



MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtki Dąbrowskiego)

Organ niezależny ukazuje się co 50 dni

5/2018

97

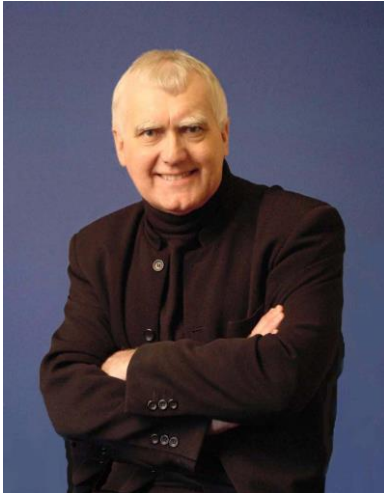
26 lipca 2018

5200 dni p.w. do UE



Cykl: Całoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski (Zasłużony dla Warszawy)



W górach jest wszystko co kocham (Jerzy Harasymowicz)

POZDROWIENIA Z MUSZYNY

z okazji dorocznego spotkania *Przyjaciół Almanachu Muszyny* (7 lipca 2018)

Lubię usiąść na Rynku w Muszynie,
Na ławeczce z Harasymowiczem.
Nawet wiatr się zatrzymał tuż przy niej,
Krażąc między Krynicą, Tyliczem.

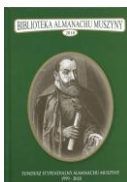
Niczym frant pogwizduje radośnie,
Czasem tylko wraz z deszczem zaszlocha,
O jesieni, o lecie i wiosnie,
Nucąc: *w górach jest wszystko co kocham*.

Chciałbym tutaj na dłużej zagościć,
Zakochanych w poezji odszukać,
By opiewać ten kraj łagodności
W wierszach, które zaklęte są w bukach.

Lubię spojrzeć na wzgórze zamkowe,
Kiedy wiatr gna mnie w stronę Szczawnika,
Żeby w górach przygody mieć nowe,
Gdzie gra w klonach góralska muzyka.

Lubię usiąść nad brzegiem Popradu,
Wziąć do ręki Almanach Muszyny,
Dawnych dziejów poszukać tam śladów,
Dzielić przodków marzenia i czyny.

Lubię usiąść na łące zielonej,
Kiedy słońce wędruje po szczytach,
Na słowacką przeprowadzić się stronę,
By przyjaciół z Lubowli powitać.



Lubię zajrzeć w uroczy zakątek,
Ogrodową się przejść z Ziemianinem,
Z przyjaciółmi na dobry początek
Muszynianką się upić jak winem.

Chwilo trwaj! Zanim życie przeminie,
Chcę przemierzać znajome ulice.
Lubię wracać na Rynek w Muszynie,
Żeby usiąść na ławce z księżycem.

W KLINICE RZĄDOWEJ

Skarżył się pacjent w klinice rządowej:
- Panie Ministrze, upadłem na głowę.
Kłęczałem (przy mnie Prezydent i Premier),
Lecz, wstając z kolan, wyrznąłem się w ciemność.

Stąd bóle w skroniach, migrena co rano,
Bołą mnie stawy i prawe kolano,
Ostatnio nowy się problem przypętał,
Mam kłopot z członkiem..., doskwiera mi pięta.

Na to minister mu tak odpowiada:
- Ależ, Prezesie, to świetnie się składa.
Mój resort, zgodnie z klauzulą sumienia,
Wprowadza nowe metody leczenia.

Zamiast terapii – modlitwa. Nic więcej!
Zawierzam chorych Najświętszej Paniencie!
A w sprawie bólu, pomyślne mam wieści:
Jestem lekarzem od siedmiu boleści.

PASSA

nr 21 (913), 7 czerwca 2018



WYBORY SAMORZĄDOWE'2018: Patryk Jaki kandydatem Zjednoczonej Prawicy na Prezydenta Warszawy

JAKI KANDYDAT JEST LEPSZY? NO, JAKI?

Pewien kandydat, nie zdradzę wam jaki,
Przyznał, że dręczą go senne majaki.
Sny nietypowe, bo sami przyznacie,
Nie każdy może śnić o magistracie.
A on codziennie we śnie i na jawie
Już Prezydentem się widzi w Warszawie.

Gdy sen nadchodzi, rozmyśla i marzy:
Będę bywalcem na dworach cesarzy,
Na mnie czekają z wizytą od wtorku,
Burmistrz Berlina i Nowego Jorku,
I nieuchronnie ta chwila się zbliża,
Że będę równy merowi Paryża.

Jaki to splendor! A ile zaszczytów!
Przy mnie stolica ma szansę rozkwitu.
Jaki kandydat jest lepszy? No, jaki?
Będą mi tego zazdrościć chłopaki.
Ja wybuduję mur większy niż chiński,
I będę sławny jak Stefan Starzyński.

Gdy tak przymierzał do sił swe zamiary,
Zaczęły dręczyć go nocne koszmary,
Bo wieść jakiego ma mieć Prezydenta,
Z Warszawy szybko dotarła na cmentarz.
Wśród duchów popłoch. Zagłada strach w oczy.
Czym ten kandydat nas jeszcze zaskoczy?

Gdy wieść Starzyński usłyszał o sobie,
Aż kilka razy przewrócił się w grobie.
- Miałem tu – mówi – mieć wieczny spoczynek,
Lecz muszę działać. I pobiegł na Rynek.
Na Starym Mieście wszedł w tłum i zawołał:
Ludu Warszawy! Czas stawić nam czoła!

Chcę bronić miasta, gdzie wszystkie znam kąty.
Wzywam jak kiedyś, w trzydziestym dziewiątym:
Rodacy! Nie ma ważniejszej dziś sprawy!
Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy!
A gdy syreny zawyły z głośnika,
Schodząc z pomnika, spotyka Patryka.

- Posłuchaj, chłopcze, in spe Prezydencie,
Skąd taka buta, nieznośne zadęcie?
Żeby mieć prestiż i zdobyć pozycję,
Trzeba okiełznać niezdrowe ambicje.
Tupet to trochę za mało, mój panie,
By zdobyć serca, szacunek, uznanie.

Znasz mój życiorys? Uprzedzam cię z góry,
Trudna jest droga do Prezydentury.
To lata służby, doświadczeń, praktyki,
Znajomość rzeczy i pewne nawyki.
Potrzeba czasu, by stać się elitą,
Nie wolno igrać tak z Rzeczpospolitą.

A ty? Maniery masz raczej jak z buszu.
Jakoś mi trudno cię ujrzyć w ratuszu.
Choćbyś założył garnitur i krawat,
Nie da się łatwo oszukać Warszawa.
Tak nie omami się dziś społeczeństwa,
Wybacz, lecz w twarzy ci brak dostojęstwa.

Możesz mieć modną fryzurę i grzebień.
Lecz nie przeskoczysz, mój chłopcze, sam siebie,
Bo jest różnica: podwórko czy Wersal,
Zawsze natura wylezie z blokera.
Słoma wystaje. Choć minie i sto lat
Każdy rozpozna kibola z Opola.

Możesz nam składać, co rusz, obietnice,
Lecz bufonada ma pewne granice.
Dobrze ci radzę, zmień ton od tej pory,
Mniej arogancji, a więcej pokory.
Pycha, chłoptasiu, tę jedną ma wadę,
Że kroczy przodem, lecz wieszczy upadek.

Tego mu było, przyznacie, zbyt wiele.
Kto śmie mi dawać te rady, apele?
Precz, senna maro! Do grobu z powrotem!
Też autorytet! Tu wstał zły potem.
I choć bezsenną zmęczony był nocką,
Udał się rączo wprost na Nowogrodzką.

Patrz tekst *Rumba Hatakumba* (nr 91 MKWD)



© MKWD (*Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego*)

Warszawa, tel. (22) 641 64 40, 600 630 952

mail: wojtabrowski@onet.eu, www.spotkaniazpiosenka.org

Następny numer ukaze się 14 września 2018 roku (5250 dni pw. do UE)